Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 15 WRZEŚNIA — № 69 — ROKU 1847.

DALSZE UWAGI o PROJEKTACH do UKŁADANIA WARUNKÓW DZIERŻAWY.

W N-rze 54 Korrespondenta raczyła szanowna Redakcja umieścić artykuł mój o układzie warunków dzierżawy. Hrabia Leon Rzewuski, któremu wdzięczność za to, iż dał powód do odzywania się w tym przedmiocie, raczył odpowiedzieć. P. Jan Zaklika podjął toż samo ten kłąbek, z którego tak piękne o dobrym bycie kraju snuć się dają myśli; lecz dotąd tylko myśli—dałby Bóg, aby się kiedyś rzeczywistością ucieszyć.—Ja nieznajomy, podejmuję kłąbek znowu i daléj snuć pragnę.—Jeżli więc mówiąc o tym ważnym przedmiocie, dotknę czasem cierpkiéj prawdy: niechże tego nikt niebierze za złe; wszak na choroby często gorzkie dają lekarstwa. Dla tego rozprawy nasze, broń Boże! abym śmiał nazwać polemiką; są one tylko wynurzeniem myśli pojedyńczych osób, z których zapewne każda goręco pragnie szczęścia dobrego bytu; a chociaż się w tych rozprawkach myśli z sobą ścierają: ztąd tylko wyniknąć może bliższe i lepsze poznanie i wyjaśnienie rzeczy, a o to właśnie idzie.—Dla tego więc niech mi będzie wolno zapytać się: czyli nie jest możliwym, a nawet z usposobienia ludzi, jakie przez wpływ rozmaitych okoliczności się rozwinęło, koniecznym ten wypadek, że gdyby umowy trzechletniéj dzierżawy tylko z powodu pierwszego odzywania się jednéj z obu stron daléj trwać miały, to te łatwo i dowolnie zrywane będą? Więcéj jak pewna, że o nierzetelność ludzi posądzać nietrzeba, bo kto niewierzy, ten sam wiary niegodzien, ale chociaż to wszyscy, mówią: a dla czegoż przecie piszą się kontrakty, które są dowodem niewiary? dla czegoż się niedzieje tak, jak to dawnemi czasy nieraz bywało, że kilka wierszów na ćwiartce papieru, albo nawet i wymówione tylko słowo drugiemu prawo jakie nadawało? Broń Boże! niekażdy dzierżawca jest łapigroszem, niekażdy dziedzic jest wymyślnikiem; potępić nikogo niemyślałem, bo sam mógłbym być potępionym; ale chociaż tak jest: dla czegoż przecie piszą się kontrakty? Widoczna więc, że z przyczyny wielu potrzebujących wędzidła, nakłada się toż i na takich, którzyby się bez niego obeszli. Kontrakty więc są konieczne—dla złych, aby nie mogli źle robić; dla dobrych, aby się przypadkiem stać nie mogli złymi; ogółem dla zabezpieczenia się każdego szczegółowo, i dla uczciwego nawet i rozsądnego, albowiem trudno żądać, aby się wszyscy znali. Wszak najczęściéj dziedzic wypuszcza swoje dobra człowiekowi, którego pierwszy raz widzi.

Bolesno jest dotykać wad—a o tych wiele powiedziećby się dało!—Pan Jan Zaklika tylko jedną, lecz prawdziwą przytoczył; a to tę, że zwykle wypuszczający swoje dobra w dzierżawę, wszystkie warunki za podrzędne mają i tylko za najgłówniejszą rzecz uważają, aby czynsz bez rozwagi do najwyższego stopnia podnieść, przez co dzierżawcy do nierzetelnego postępowania przymuszani bywają. Ta jedna wada już sama przez się tak wielka, jest tylko skutkiem wielu innych poprzedzających. O nich niechaj mówi kto inny, kto ma serce do tego; ja tylko chciałbym, aby wychowaniem gospodarskiém tym wadom zaradzono; chciałbym daléj, aby i z natury złośliwy człowiek nie mógł być szkodliwym i niszczącym członkiem w towarzystwie ludzkiém; chciałbym, aby dzierżawy nieprzeszkadzały postępowi gospodarskiemu; chciałbym własnie, aby się nikt komornika niebał, a adwokata niepotrzebował; chciałbym aby dla dobra ogółu i szczęścia pojedyńczych, niebrali się do gospodarstwa niewytrawni ludzie, ale, aby przystępywali do gospodarstwa przygotowani wiadomością, nauką i moralném przekonaniem, a zatém, aby ostry był wybór między kompetentami do dzierżawy, a za to wybrany aby już w miejscu się ostał. Z tego stanowiska patrząc się na rzecz, ułożyłem rozprawkę o warunkach dzierżawy długoletniéj, która rokować może dobre nadzieje.—Odważyłem się raz przed publicznością z zdaniem wystąpić; czuję więc, iż obowiązany jestem tego zdania bronić. Dla tego niech mi wolno będzie rzecz daléj prowadzić.

Przypuśćmy, że z czasem w istocie ustaliłyby się i w zwyczaj weszły (daj Boże!) długoletnie dzierżawy, a niektórzyby przecie na 3 lata kondycjonalnie wydzierżawiali: to przekonałby się naówczas każdy, że ostatnie tylko wtenczas długoletniemiby się stały, jeżliby się zeszły dwa szlachetne charaktery. To zdarzenie bezwątpienia było między Leonem hr. Rzewuskim dziedzicem, a ś. p. W. Fr. Bocheńskim dzierżawcą, i dla tegotéż ten szczęśliwy stosunek tak zajął czcigodnego pana. Mimo wszelkiéj atoli wiary w cnotę, mówię: że w ogóle takie zdarzenia są wyjątkami, a wyjątki nie mogą być regułami; a więc kiedy tak jest, śmiem się jeszcze raz zapytać: na cóż się piszą kontrakty? ja bowiem myślałbym, że gdyby wszyscy byli poczciwi i rozsądni, toby nietylko kontraktów, ale nawet projektów niebyło potrzebo pisać.

O dobrych skutkach długoletnich dzierżaw, a złych skutkach dzierżaw podług dotychczasowego zwyczaju, jestem prawdziwemi zdarzeniami tak mocno przekonany, że i p. Jana Zakliki projektu, już o wiele dzierżawę rozprzestrzeniającego, za doprowadzający do celu nie mam. Z tego projektu wynika: że pierwszy okres dzierżawy jest nieprzewidziany, bo ten zależéć powinien od stanu dóbr wydzierżawionych: że w ciągu tego nieograniczonego czasu dzierżawca ma dobra meliorować, co skoro już wykona i swój nakład odbierze: dziedzic czynsz podwyższa, dzierżawę na licytację puszcza, zostawiając pierwszeństwo dawnemu dzierżawcy i dając mu przy każdéj wypłacie raty $^{10}/_{100}$ od owéj przewyżki czynszu pierwotnego. Gdyby zaś dzierżawca niechciał płacić téj przewyżki, lub dziedzic pierwszego dzierżawcy utrzymać niechciał: tytułem odstępnego dałby mu $^{25}/_{100}$ od summy równającéj się trzechletniéj nadwyżce. Po upływie pierwszego trzechlecia przydłużałaby się dzierżawa na następne trzy lata, i tak daléj, dopókądby się obom stronom podobało. Podług tego więc jeżli o dzierżawę starający się jest tęgim i rachującym gospodarzem i obejrzawszy się, potrafi oszacować miejscowe stosunki i przewidzieć źródła, z których w przyszłości gospodarstwo dźwigać ma; jeżli potrafi obliczyć się z siłami będącemi, a potrzebnemi do prowadzenia gospodarstwa i jeżli tym sposobem potrafi przez zbliżenie powiedzieć: w tylu a tylu latach stanę na takim a takim stopniu, podwyższę dochody mniéj więcéj na tyle a tyle, i potém będę mógł płacić tyle; otóż łatwo przypuścić, że takiemu rozumującemu gospodarzowi w istocie

udała się praca, i że (dajmy na to) w przeciągu sześciu lat dochód roczny podwyższył o 1000 złr. —i dalej, że w ośmiu latach, rachując te odpoczątku dzierżawy, swoje nakłady odebrał. Po upływie tedy owego czasu dziedzic ma słuszne prawo żądania większego czynszu, a podług kontraktu licytując i dając dawnemu dzierżawcy pierwszeństwo, wypuszcza temuż na trzy lata biorąc 1000 złr. więcéj, z tych tylko $^{10}/_{100}$ a zatém 100 złr. dzierżawcy odstępując. Wątpię aby się znalazł tak nie dobry dziedzic któryby nieutrzymał dzierżawcy w pierwszych trzech latach po owych ośmiu, w których dzierżawca dobra poprawiał, i nakłady odbierał; lecz któż zaręczyć może, czy ów dziedzic, dobry nawet z innych względów człowiek, nie namyśli się albo objąć sam gospodarstwo, albo jeżli nie jest tak bardzo dobrym człowiekiem, czy nieskusi się pociągnąć dzierżawę jeszcze wyżéj i przez licytację, kontraktem wymówioną, nakierować tak, że dzierżawca odpadnie? Wszak ów w tym razie dostanie bonifikację, podług p. wyższego, od trzechletniéj nadwyżki 3000 złr.—czwartą część 750 złr.— Wszak ten niemoralny wypadek sam p. Zaklika przewiduje, i daléj pociesza, że dziedzic przy pomocy sądów polubownych, ma godziwy środek pozbycia się złego i niedogodnego dzierżawcy: ale, skoro dla dobra dziedzica i dzierżawcy idzie o to, aby dzierżawy długo trwały, jakiż znajdzie się środek utrzymywania dzierżawcy, jeżli dziedzic jest nie dobrym człowiekiem, a zechce się pozbyć dobrego i dogodnego człowieka, mogąc przecie użyć niegodziwych środków? Otóż biedny dzierżawca nie wchodzi do miejsca, gdzieby przeżył swój wiek i robił majątek, bo jak dziedzic zechce, dzierżawca powędruje i znowu komuś dobra meliorować będzie, albo może i niszczyć, bo mu się nie zechce dla niewdzięcznych pracować. A ztąd daléj jakie skutki? o to: procesa, bankructwa, nieprzyjaźnie i cały szereg bied, wprawdzie nieco mniejszych aniżeli przy jeszcze krótszych dzierżawach, ale zawsze bied.—Twierdzę: kto chce mieć dobrych ludzi, czy sług czy oficjalistów, czy dzierżawców, niechże przy wszelkiéj wierze urządzi tak, aby niebyło sposobności zepsucia się. Nie wieść na pokuszenie: zbawi od złego.— Dla tego od mojéj myśli długoletnich dzierżaw w Nr. 54 wyłuszczonéj nieodstąpię, chyba mnie kto o czém lepszém przekona, chyba kto na moralniejszéj zasadzie napisze inny projekt.

Wydzierżawiającemu dziedzicowi powinno iść i o to, aby dzierżawca miał śmiałość robienia, jeżli trzeba, i znacznych nakładów. Lecz on tego robić nie może, jeżli nie jest pewnym długiéj siedziby dla siebie i swoich dzieci. Sposób wydzierżawienia przez p. Zaklikę podany, prawda że jest postępowy, ale zawsze półśrodkiem, a półśrodki, jak każdemu wiadomo, niezbawiają.

Skoro dziedzic wydzierżawia, iść mu i o to powinno, aby w każdym względzie miał spokój. Będziesz go miał dziedzic, jeżli w gospodarstwie przez drugiego prowadzoném, większe nakłady on będzie musiał podejmować? czy nie lepiéj aby też dzierżawca wykonywał i tylko się rachował z dziedzicem, jak to w Nr. 54 Korresspondenta powiedziano? Dzierżawca, pewny swojéj i swoich dzieci siedziby, co tylko zrobi, to pewnie jak dla siebie, trwale i dobrze; zresztą zrobi to co dziedzic zatwierdzi, osobliwie ze względu na budynki.

Z przyczyny więc podanego przez p. Zaklikę projektu śmiem powtórzyć: kto chce cobądź dobrze zrobić, niech unika dwuznaczności, niech omija wszystkie półśrodki, a całą moralną siłą niech się chwyci jakiéj pewnéj zasady, obiecującéj spokój i nieprzerywane dobre powodzenie. Wszak wiadomo każdemu gospodarzowi, ile to jest przedmiotów w gospodarstwie, które go z elementarnych lub innych miejscowych przyczyn zgryzą; na cóż więc jeszcze więcéj dodawać frasunku stanowi, który zabezpiecza szczęście kraju?

* *
*

Mówiliśmy o warunkach dzierżawy; rzecz wyczerpujemy jak umiemy; lecz jabym się jeszcze spytał, czy to konieczną jest rzeczą, aby dziedzice swoje dobra wydzierżawiali? Jeżeli na rzecz tę zechcemy patrzeć z tego stanowiska, że dziedzice wypuszczają dobra w dzierżawę z téj przyczyny, aby tylko drugim dali sposób do poczciwego życia: natenczas ani słowa przeciwko dzierżawom! Lecz jakież w tym razie obiorą sobie dziedzice zatrudnienie? Pytanie to niechaj tymczasem nierozstrzygnięte zostanie; ale za to dalsze uwagi o dzierżawac mnie się nasuwające, następnie wyłożę:

Już czas mija, w którym mniéj więcéj liczną pańszczyzną, przy pomocy narzutu prowadzić się dawały na niezmiernych łanach extenzywne gospodarstwa. Najem robotnika, potrzebnego do prowadzenia gospodarstwa z przyczyny ludu zbytecznie się drożącego i nie mającego ochoty do najmowania się gdy jest dosyć chleba, ogólny brak kapitałów obrotowych, także trudna z tych przyczyn administracja dóbr obszerniejszych, grożą upadkiem gospodarstwom, jeżli się wcześnie temu niezaradzi. Właścicielom pojedyńczych włości łżéj wykonać jakową zmianę, albowiem łżéj odłożyć dla mniejszego gospodarstwa summę, która raz na zawsze przeznaczenie kapitału obrotowego dostanie, która do popierania gospodarstwa służąc, co rok od tegoż wracaną, osobno składaną, skrupulatnie obrachowaną i pilnowaną być może. W tym razie posiadacz włości, jeden człowiek, sam dla siebie i podług swojéj myśli działając, łatwo da radę wszystkiemu. Inaczéj się ma rzecz w dobrach obszernych, gdzie takich folwarków jest kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt. W takich dobrach, jeżli w nich gospodarstwo jest na wyższym stopniu, i jeżli dla każdego folwarku na mocy, o ile być może, akuratnego wyrachowania sił potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa, już znany jest i odłożony kapitał obrotowy; tudzież jeżli mają ludzi do prowadzenia gospodarstwa i zdatnych i pewnych, na których sumienie spuścić się można, co ostatnie ma zawsze miejsce w dobrach należycie uregulowanych, gdzie ludzkie obejście się z oficjalistami, odznaczanie zdatnych, stosowne nagradzanie i zapewnienie bytu dawnym zwyczajem zaręczono; jeśli nadto sam właściciel wgląda ściśle we wszystko, lub niechcąc tego, ma ludzi do kierowania interesami i dobrami rozumnych i sumiennych, posiadających wiadomości i zdatność, nieograniczoném zaufaniem obdarzonych, a rachunkowość krótka a jędrna, jasna i niezawiła, owóż zgoła jeż tak dobra administracja złożona z takich ludzi, w nieprzesadzonéj liczbie (ale zawsze z tą zasadą, aby pomiędzy nimi młodzież miejscowa się kształcąc, zamiłowanie do gospodarstwa i przywiązanie do swojego pana nabierając, służyła do wypełniania miejsc opróżnianych) zapewnia właścicielowi, pewne i piękne korzyści; a nareszcie, jeżli kapitał wkładowy, tkwiący w chowie rozmaitego i licznego dobytku użytkowego i pociągowego, w machinach, narzędziach i t. p. jest tak wielkim, iż trudne i stratne byłoby jego zbycie, a trudniejsze jeszcze z czasem gdyby potrzeba wynikła, nabycie: na ówczas nieprzyjaciel tylko radziłby wydzierżawienie takich dóbr. W przeciwnym atoli razie, jeżli tylko jeden z wyżéj wyrażonych punktów nie ma w dobrach miejsca: właściciel rozleglejszych dóbr najlepiéj zrobi, gdy je powydzierżawia. Śmiem atoli zapewnić, że tylko długoletnie, gdyby i połwiekowe dzierżawy bez wszelkich zagadek dawane, dobra jego do porządku przyprowadzą, napełnią porządnemi budynkami, licznym dobytkiem i t. d.

Gdybym chciał skromność obrazić, lub nie bardzo nieszczęśliwych gospodarzy kompromitować, to co powiedziałem, dowiódłbym wyliczeniem szczególnych faktów. Pewną jest rzeczą, iż bardzo mało znajdzie się szczęśliwych obszernych gospodarstw; właściciele ich możeby lepiéj zrobili, gdyby je w długoletnie powypuszczali dzierżawy.

Krótko zebrawszy treść tego co powiedziano, wypada: Właściciele pojedyńczych włości lepiéj zrobią, gdy sami umiejętnie gospodarować będą i swoich synów lepiéj gospodarować nauczą; właściciele zaś obszerniejszych dóbr lepiéj zrobią, gdy rozsądnie na długie lata, choćby i dzieciom teraźniejszych dzierżawców powydzierżawiają swoje majątki. Mający nawet tylko dwa lub trzy folwarki, jeżli nadto te odległe są od siebie, lepiéj zrobi gdy tylko na jednym osiędzie, a resztę wydzierżawi.

Daléj i tę uwagę niech mi będzie wolno zrobić: Przyzwyczailiśmy się nieustannie odwoływać do zagranicy. W Anglji, Francji, Niemczech jest tak—niechże będzie tak i u nas. Dobrze jest wiedzieć, jak się dzieje u obcych, lecz jeszcze lepiéj wiedzieć co się dzieje w domu, i jeśli coś obcego w domu zaprowadzić chcemy, toż zaprowadzajmy dla tego, że to w domu dla miejscowych stosunków staje się potrzebném. Nie ma kraju, w którymby się nieznalazło coś takiego, coby przypadło do potrzeb reszty innych; i u nas znalazłoby

się nie jedno, coby się obcym przydało. Kochając swój kraj nad inne, pragnijmy w nim polepszenia robić, lecz tylko potrzebne, bez względu, że tak lub inaczej jest za granicą. Toż i do dzierżaw długoletnich zastosować da się.

Potrzebne w kraju ulepszenia tylko wtenczas rozprzestrzeniać się będą, gdy więcéj nauki i wiadamości upowszechni się między gospodarzami. U nas w tym względzie wiele brakuje. Nie ma ani szkół rolniczych, ani stowarzyszeń; każdy po największéj części robi tak, jak się nauczył od ojca, a ten robił jak jego pradziadek. Gdyby przynajmniéj szczerość, prostota, i oszczędność pradziadów wnukom w spuściźnie zostały! U nas jeszcze książka, lub czasowe pismo mało którym gospodarzom przypadają do smaku; u nas jeszcze nie ma bodźca do wyrozumowanego gospodarowania, jakiby był, gdyby istniały powiatowe stowarzyszenia gospodarzy.

Cała rzecz o długoletnich dzierżawach dałaby się systematycznie z przytoczeniem rozmaitych okoliczności, z dowodami rachunkowemi i t. d. wyłożyć, ćlecz taka robota zbyt wiele czasu potrzebująca, od niestolikowanych gospodarzy żądaną być nie może; dla tego poprzestańmy tymczasem na rozumowaniach i cudzych doświadczeniach, które nas nauczyć mogą. Z resztą pewny jestem, że głos publiczny i wszystkich prawych ludzi za temi przemawia. *E. J.*

UPRAWA MAKU.

Mak należy do roślin olejnych, które można w polu na większe rozmiary uprawiać. Plon jego bywa często dość znaczny, którego wartość wyrównywa średnim zbiorom rzepaku. My siewamy pospolicie mak tylko po ogrodach; najczęściéj wraz z marchwią, albo pomiędzy inne warzywa. Uprawa maku wymaga wiele rąk, jeżeli go się z ręki szeroko rzutnie wysiewa, w którym to razie idzie nasienia tego na mórg austrjacki 7½ a najwięcéj 8 łutów. Dla jednostajniejszego rozsiania tego bardzo dobrego ziarnka, przymieszywa się do niego sucha utarta glina. Opłaciłoby się u nas zapewnie siać mak w okolicach cieplejszych i zyżniejszą glebę mających, ale w rzędy za pomocą machiny dla oszczędzenia ręcznéj pracy. Najlepiéj uda się mak po roślinach okopowych, jeżeli pod tę rolę mocno obornika nawieziono. Siewają go też w konopisku i po zbożu. Ponieważ konopie wszędzie prawie siewamy w silnie nawiezionym gruncie albo stawiskach, przeto konopiska pod mak nawozić, nie ma potrzeby. Jeżeli zaś wypadnie komu siać mak po zbożu, natenczas ścierń zbożową potrzeba nawieść obornikiem, kładąc go 332 cent. na mórg austr. Pole pod mak powinno być w jesieni nawiezione i zupełnie uprawione tak aby zaraz na początku, skoro rola do tego stopnia obeschnie, że ją porządkiem bronować można, pospieszyć z wysiewem. To jest koniecznym warunkiem pewnego plonu. Stosownie do roli potrzeba ją tedy mniéj lub więcéj razy orać i bronować przed zimą; gdy się rola ostatni raz wyorze, zostawia ją się w skibie i w skibę téż rzuca się nasienia na wiosnę, poczém bronuje się dobrze i wałkiem przytwierdza. Oczywista, że roli, w któréj glinka do tego stopnia przemaga, iż się orze twarda skiba albo nawet prędko twardnieje, szczególniéj po deszczach i śniegu, chociaż ją się udało mechanicznie narzędziami skruszyć, że w takiéj mówię roli siać nie wypada maku, pokąd się roli chemicznie nie poprawi. Skoro tylko mak powschodzi, należy go natychmiast opleć i ziemię około roślin poruszyć. Oczywista, że plewienie będzie niesłychanie mozolne, jeżeli się roli poprzednio z chwastów nie wyczyściło najdoskonaléj. Potrzeba zatém po nawiezieniu roli szczególniéj obornikiem nie rozłożonym dopuszczać, aby chwasty pomiędzy jedną i drugą orką mogły wybujać, bowiem nie wyniszczy ich się inaczéj. Że zaś wiemy, iż mak potrzeba siać w skibę jesienną, czyli ziemble, a role w których glinka przemaga prędko twardnieją, i nie mamy sposobu, spulchnić ich chyba nawiezieniem nie rozłożonego bardzo mierzwiastego obornika, zwłaszcza końskiego, przeto potrzeba takie role przynajmniéj rokiem naprzód nawozić i całkowitéj poddać uprawie, aby na nich można się spodziewać dobrego plonu z maku. Skoro mak podrośnie na 3 – 4 cali, potrzeba koło niego drugi raz ziemię poruszać, a zanadto gęsto stojące roślinki poprzerzedzać tak, aby jedna od drugiéj była na jednę stopę odległą. Skoro mak podrośnie na jednę stopę, potrzeba go nagarnąć cokolwiek ziemią, aby nie mógł chwiać wiatr. Największym nieprzyjacielem maku jest miodunka; i posucha mu nie sprzyja, myszy i ptaki są także nieprzyjaciołmi maku. Znamy mak z otwartemi i zamkniętemi główkami. Mak z otwartemi główkami sieją prawie wyłącznie w Niderlandach i w wielu okolicach Niemiec. Ponieważ główki nie razem dojrzewają, a dojrzałe natychmiast się otwierają i nasienia gubią, przeto idzie się z worem pomiędzy mak, wtrząsa do niego, co się da wtrząść, zaczém wyciągają się rośliny z korzonkiem z ziemi, ustawiają w kupki, aby daléj dojrzewały na słońcu. Gdzie się nie wiele maku uprawia, zrywa się pospolicie główki, wrzuca do wozu i wystawia na wpływ powietrza i słońca. Łatwiéj jest zbierać mak z zamkniętemi główkami. Wyciąga go się też z korzonkami z ziemi, ustawia w kupki, potém związuje i zwozi do domu. Młócić maku nie można, albowiem go trudno potém oczyścić z prochu, trzeba go przeto albo trzebić rękami, albo ciąć na sieczkarni. Najbezpieczniéj przechowuje się mak w małych workach, gdy się każdy osobno postawi albo jeszcze lepiéj zawiesi. Można go też przechowywać w spichrzach, ale tylko cienko rozesłany i często szuflowany. Jeżeli się bardzo dobrze uda mak, będzie go 8 korcy z morga, pospolicie 6 spodziewać go się należy. Z korca maku będzie około 28 funtów oleju, który jest lepszym od rzepakowego. Więcéj téż bywa makuchów z maku aniżeli z rzepaku, i są bardzo dobre dla karmiących się wieprzów. Łodygi makowe są dobre na opał i przedni z nich bywa popiół. Aby wszelako uprawa maku w większych rozmiarach mogła nam się przydać, potrzeba by okolica zamyślająca się nią zająć, pomyślała naprzód o olejarni, a równocześnie dowiedziała się o handlowych drogach, któremiby należało olej wysyłać w handel światowy. Bez olejarni nie uda się ani uprawa rzepaku ani maku tak, jak bez przędzalni uprawa lnu i konopi nie rokuje korzyści. Gdy wszelako olejarnia nadzwyczajnych nakładów nie wymaga, a zaprowadzona na małe rozmiary, mogłaby się gospodarzom makuchami przysługiwać, tedy wypadałoby, aby w okolicach sposobnych do uprawy roślin olejnych co 6 mil znajdowała się jedna na wspólny koszt gospodarzy założona olejarnia.

Sklanne i porcelanowe naczynia nawiedzione miedzią.

Dr. Mohr Koblencji widział w Paryżu w 1844 roku na wystawie sklanne i porcelanowe różne naczynia nawiedzione bardzo równo miedzią. Powłoka była bardzo piękna. Powiadano o tém, że naczynia te tak uzbrojone znoszą większy stopień gorąca i szczególniéj działaniu płomienia spirytusowego opierają się. To spowodowało Dr. Mohra do prób podobnych, które mu się też powiodły i o których dał wiadomość do politychnicznego dziennika Dinglera, zkąd ją przedrukowało pismo grackie: *Allgemeines Industrie und Gewerbe-Blatt.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE WPROST z LONDYNU.

Dwutygodniowy raport handlowy domu Teodora Mańkowskiego w Londynie.

Londyn dnia 7 września 1847 r.

Jeżeli już w ostatnim raporcie z dnia 24 sierpnia donosiliśmy o przestrachu, który na naszym targu panuje, nie możemy tego dziś odwałać, bo bankructwa które w samym Londynie przeszło fun. szt. 3,000,000 wynoszą, sparaliżowały cały ruch handlowy i lubo na pozór już przy schyłku kryzys finansowéj stoimy, niezmierna jeszcze nieczynność tu panuje. W ostatnim czasie tylko dom tutejszy pp. Castellain Fils et Comp. wstrzymał wypłaty, a kilka dni temu Th. Bowker Sons et Comp. i Mess rs. Woodley ogłosili bankructwa; żaden zaś z ważniejszych domów nie upadł.

W Paryżu Roux et Comp., którzy mieli z Ameryką dużo do czynienia, przestali także płacić i wierzytelności ich wynoszą przeszło

200,000 fun. szt. Pomimo ciągłych korzystnych wiadomości o żniwach, bo nawet i z tych części Anglji gdzie wątpiono o dobrych urodzajach, i pomimo bardzo znacznych dowozów z zagranicy, ceny pszenicy w ostatnich dwóch tygodniach nieznacznie tylko ucierpiały. Na targu wczorajszym zwłaszcza zagraniczna pszenica utrzymała się przy cenach przeszło tygodniowych, angielską zaś płacono o 3 do 4 szyl. taniéj, bo gatunki były mniéj dobre jak zazwyczaj i niebyły zupełnie suche. Pomimo wszystkiego w przecięciu ceny (average prices) tegoroczne są znacznie wyższe od równoczesnych cen roku zeszłego. I tak od 24 lipca do 28 sierpnia kosztowała pszenica w tym roku 69 szyl. 8 pen. w roku 1846 zaś cena przecięcia tego samego czasu dochodziła tylko do 46 szyl. 11 pens. Następna tabelka najlepiej okaże stosunek.

		PSZEN		JĘCZ.		OWIES		RYŻ		BÓB		GROCH	
		sz.	p.	sz.	p.	sz.	p.	sz.	p.	sz.	p.	sz.	p.
Tyg. ceny w przecięciu	sierp. 28	60	4	37	9	27	4	34	7	53	3	39	11
	21	62	6	38	11	28	9	35	5	53	2	40	4
	14	66	10	40	7	29	1	40	2	54	5	42	10
	7	75	5	43	11	31	1	52	2	54	1	47	5
	Lipiec 31	77	3	45	3	31	3	57	1	54	8	46	6
	24	75	6	45	8	30	5	59	1	51	6	54	0
6 tyg. ceny w przeciągu	1847 r.	69	8	42	0	29	7	46	5	53	6	45	0
W tym samym czasie	1846 r.	46	11	27	5	26	1	30	5	39	5	36	6

Wiadomości o chorobie kartofli są jeszcze ciągle sprzeczne jednakże spostrzeżenia nasze okazują, że kartofle rychle były tego roku obfitsze, aniżeli w przeciągu kilku lat ostatnich i zarazy nie wiele pomiędzy niemi spostrzegano. Co się tyczy późnych kartofli, te gatunki prawie wszędzie są chorobą dotknięte, w niektórych jednak okolicach dopiero ucierpiały łodygi, sam zaś owoc jeszcze zdrów. W ogóle jednak się obawiają, że jak tylko deszcze znaczne spadną, zaraza przejdzie z łodygi do korzenia. Ciekawą jest rzeczą, że kartofle niedojrzałe łatwiéj znoszą zarazę, aniżeli zupełnie zdrowe. Z pierwszego źródła donoszą z Irlandji, że pierwsze deszcze które tam spadną niezawodnie, na późnych kartoflach wywrą skutek najniepomyślniejszy. Z hrabstwa Kent piszą, że tam kartofle zostały dotknięte chorobą dopiero w przeszły czwartek i piątek, a w sobotę zupełnie już były zepsute i cuchęły zgnilizną.

Bób, który tu główną paszę dla koni stanowi, prawie w całym kraju się psuje i właściciele będą się musieli zaopatrzyć w ziarno, ażeby konie przez zimę przeżywić.

Nie możemy z pewnością przewidzieć jak się targ nasz z wolna ustali, czy ceny zboża, a mianowicie pszenicy dojdą do wysokości téj samej jak w zeszłéj jesieni; oczekujemy jednakowoż bardzo prędko podwyższenia, które przecież stopniowo tylko może nastąpić, zwłaszcza że nagłego spadnięcia tu nie mieliśmy. Trwające deszcze i zimny nadzwyczajnie czas niezawodnie się przyczynią do ziszczenia naszych oczekiwań.

CENNIK ZBOŻOWY

Pszenica.	Angielska biała, najlepsza kwar. szyl.	złot. korzec		Pszen. zwyczajna kwar. szyl.	zł. kor.
	51—54	45—47	—	50—	44—
czerwona	46—48	41—43	—	45—	40—
z Gdańska / z Królewca	54—56	46—49	—	50	44 -
z Hiszpańji	50—53	44—47	—	48—	42—
z Włoch	50—53	44—47	—	48—	42—
z Rossji	41—43	36—38	—	40—	35—
z nad Dun:	41—43	36 38	—	40—	35—
z Odessy	42—45	37—40	—	41—	36—
z Tagan.	42—45	37—40	—	41—	36—

Jęczmień.	Angielski na słód	30—33	szylin.	kwarter złp.	29 kor.
„	do gorzelni	24—26	„	„	23 —
„	zagraniczny	24—26	„	„	23 —
„	zwyczajny	22—25	„	„	22½—
Żyto.	Angielskie	36—38	„	„	34 —
„	zagraniczne	—	„	„	— —
Owies	Angielski	22—24	szyl.	kwar.	21 —
„	Hollenderski	22—25	„	„	22½—
„	Rossyjski	18—21	„	„	19 —
„	Duński	18—21	„	„	19 —
Kukurydza.	z nad Dunaju	34—36	„	„	32 —
„	z nad morza Śródz.	30—34	„	„	30 —
„	z Ameryki	26—32	„	„	28 —
Fasola.	Angielska	46—48	„	„	42 —
„	zagraniczna	36—46	„	„	41 —
„	egi ska	32—34	„	„	30 —
Groch	biały	42—48	„	„	42 —
„	zielony	38—44	„	„	38 —
Nasienie	z Baltyku	46—48	„	„	42 —
lniane.	z nad morza Czarn.	47—50	„	„	44 —

Rzepak zagraniczny — sz. za łaszt 10 kwarterowy.
Koniczyna czer. ang — sz. za cet. zagraniczna — sz. cet.
„ biała ang. — sz. za cet. „ — sz. cet.
NB. odciąga się 5¼ s. cł. wcho:
Makuchy hol. lniane Ł. 9 — Ł. 10 za ton. ton fran. Ł. —10 za
Mąka ang. najlepsza 43 sz. za worek 280 fun. zwycz. 40 sz. worek
„ ze Stan. Zjed. 25 sz. za beczkę 196 fun. zwycz 23 sz. beczkę
„ z Kanady 25 sz. za beczkę 196 fun. zwycz. 23 sz. beczkę

weszło z zagranicy od dnia 30 sierpnia do 4 września 1847 r.

pszen.	jęcz.,	żyto,	owies,	fas.,	groch,	nasienie ln.	rzep.	konicz.	mąka
kw.	kw.	kw.	kw.	kw.	kw.	kw.	kw.	łaszt	becz.
78095	6454	700	50067	5857	76	5350	116	—	77

Ton znaczy 2240 f. ang. a 36 fun. ang. robi pud Rossyjski, 100 czetwertni znaczy 72 kwarterów czyli 175 korcy polskich.

Szylling wyrównywa z małemi kursu zmianami 2 zł. pol. i gr. 7

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 14 Września 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ. R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92—	10—	91—	97½
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	10—	140	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6—	33—	6 -	30—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75—	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	95—	85—	-	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91—	95—	91—	80—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs.		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100		14—	70—	14—	66—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow lit. na — złp.		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 13½.